

Rozmowa z Jerzym Hoffmanem

LIUBOV KRUPNYK

Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej

ABSTRACT. Krupnyk Liubov, *Rozmowa z Jerzym Hoffmanem* [A conversation with Jerzy Hoffman]. "Images" vol. XXXIV, no. 43. Poznań 2023. Adam Mickiewicz University Press. Pp. 267–272. ISSN 1731-450X. <https://doi.org/10.14746/i.2023.34.43.15>.

An interview with the Polish film director Jerzy Hoffman was recorded on 11–12 July 2022 at his estate in the village of Sikory Yuskie in the Warmian-Masurian Voivodeship. Jerzy Hoffman is perhaps the most popular Polish film director in Ukraine. His films gained recognition even before Ukraine gained independence. However, his most notable work is *Ogniem i mieczem* [*With Fire and Sword*, 1999], which starred the great Ukrainian actor Bohdan Stupka (1941–2012) as Hetman Bohdan Chmielnicki. The collaboration continued in the film *The Old Tale. When the Sun Was a God* (2003). In 2008 Jerzy Hoffman made a four-part documentary film *Ukraine. The Birth of a Nation*.

The conversation touched on issues related to these films, completed and unrealized projects on Ukraine, reflections on the history of Polish-Ukrainian relations and the role of Jerzy Hoffmann's work in establishing them. As a filmmaker who closely follows events in Ukraine, he shared his impressions and predictions about how the ongoing war will change and transform Ukraine and the world.

KEYWORDS: Ukrainian cinema, Jerzy Hoffman, Bohdan Stupka, *Ukraine. The Birth of a Nation*, *With Fire and Sword*, *Taras Bulba*

Z Jerzym Hoffmannem – polskim reżyserem filmowym rozmawia Liubov Krupnyk

Co tak inspirującego znajduje się w tematach ukraińskich, że Pana uwaga skupia się na nich od tylu lat?

Ja po prostu Ukrainę poznałem. Zjechałem ją wzdłuż i wszerz. Moja żona, Walentina, pochodzi z Kijowa. *Potop*, zwłaszcza te bardzo duże, epickie sceny, kręciłem w Wyszenkach pod Kijowem. Także do produkcji *Ukrainy. Narodziny narodu* musiałem się przygotować naprawdę rzetelnie. Praca w dokumencie – tym bardziej dokumencie historycznym – nauczyła mnie, że do każdego filmu potrzebny jest poważny zasób wiedzy. Chociażby po to, aby pośród czasem sprzecznych opinii konsultantów umieć wyłuskać to ziarno, które zapewne nie będzie samą prawdą, lecz będzie do tej prawdy jak najbardziej zbliżone.

Czteroodcinkowy dokument *Ukraina. Narodziny narodu* miał swoją trudną drogę na ekrany.

Miał i wciąż ma. Dopiero niedawno telewizja Kino Polska pokazała ten film. Trzeba było czekać kilka lat. U Was do dzisiaj (jesień 2022 – przyp. L.K.) film nie został pokazany. Materiały do niego zbieraliśmy w Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, we Francji. Za każdy metr materiału, bo to przecież taśma, trzeba było słono zapłacić, co w rezultacie pochłonęło ogromnie fundusze. Korzystaliśmy na przykład ze zdjęć ze Sztokholmu, bo tam mają masę poloników i tym samym pojawiają się materiały o Ukrainie. Sądziliśmy, że nasze dzieło kupią nade wszystko instytucje publiczne z Ukrainy i Polski. Nie kupiły. Wobec dużych wydatków studia znaleźliśmy się więc w bardzo ciężkiej sytuacji. Jako się z tego jednak wyszło. To było, rzecz jasna, długo przed wojną. Film skończyliśmy w 2008 r.

Znani mi osobiście profesorowie wykorzystują ten film na wykładach. Zresztą ja czynię podobnie. Brakuje takich materiałów o Ukrainie, a ten – mimo wspomnianych problemów – przynosi moim zdaniem dobre owoce.

Wiem o tym. Jednak on nie dla tego był zrobiony, nie dla wykładów. Chodziło o powstanie świadomości – nazwijmy to – ludowej. *Ukraina. Narodziny narodu* kończy się na pomarańczowej rewolucji. Konkluzja zaś jest taka, że nie wiadomo, co będzie dalej. Gdyby ten film wpłynął na świadomość narodową ludzi w Ukrainie, to można by powiedzieć, że nie został zrobiony nadaremnie, że przyczynił się do tego, co było, jest i będzie dalej. Wiem to, bo mimo wszystko wielu ludzi go rzeczywiście oglądało. Można go było kupić na czarnym rynku i ściągnąć piracką wersję z internetu. Niektórzy widzowie, i to wcale niemało z nich, stwierdzali, że gdyby wcześniej mieli wiedzę, którą dał im ten film, to uniknęliby w swoim życiu wielu niewłaściwych z ukraińskiego punktu widzenia wyborów politycznych. A więc mój film jakąś rolę odegrał, stał się na przykład inspiracją do stworzenia Muzeum Odrodzenia Narodu, które mieści się w pomniku Rodina-Mat w Kijowie. Uważaliśmy jednak, że mógł odegrać większą rolę. Uważaliśmy, że powinni otrzymać go do swojej dyspozycji wszystkie szkoły, ambasady. Bo ten film otwiera oczy, świadczy, że to, co powstało, nie powstało z niczego i ma swoje korzenie.

Skierował go Pan jednak nie tylko do widza ukraińskiego.

Ma wersję ukraińską, rosyjską, polską i angielską. Po ukraińsku tekst czyta Bohdan Stupka.

A dlaczego właściwie z recepcją tego utworu był aż taki kłopot?

U nas czekano na to, żeby najpierw go pokazali w Ukrainie. A w Ukrainie żaden z kolejnych

prezydentów nie chciał się narażać na ewentualne zarzuty i nie podjął tematu. Trzeba odnotować, że pojawiali się oczywiście osoby – choćby były ambasador w Wielkiej Brytanii, Serhij Komisarenko – które starały się, by Ukraina posługiwała się tym filmem. W Polsce, kiedy go już wyemitowano, to w mało atrakcyjnych porach.

Na których ważnych dla Ukrainy momentach koncentrował Pan uwagę w filmie?

Czytając różnych historyków, upewniłem się, że wiek XVII to była ostatnia szansa na to, żeby powstała Rzeczpospolita Trojga Narodów. Żeby obok litewskiej Pogoni i Orła Białego pojawił się ukraiński Archanioł Michał. Niestety tak się nie stało. Poszło to w inną stronę. Jak się jednak okazało, poddając się Rosji, Chmielnicki zamienił siekierkę na kijek. Rzeczpospolita, mimo swoich bolączek, była jednak krajem parlamentarnym. Nieśliśmy mimo wszystko kulturę wywodzącą się z Rzymu. Był to też kraj pod względem religii dość tolerancyjny.

W XX w. Piłsudski rozumiał, że bez niepodległej Ukrainy nie będzie niepodległej Polski. I bez Ukrainy Rosja nie będzie imperium. Niestety jego idea federalizacji nie otrzymała dużego poparcia w Polsce i w ogóle nie została przyjęta przez Ukrainę. Petlura pozostał osamotniony. Ukraiński chłop, któremu bolszewicy obiecali ziemię, potem gorzko za to zapłacił. Wielkim Głodem.

Pamiętajmy, że mamy jeszcze zaszciości wołyńskie. My również mieliśmy w tej rzezi swój aktywny udział, nie tak masowy i nie w tych samych formach, ale jednak. Ja oczywiście nie oskarżam całego narodu ukraińskiego o udział w tych zbrodniach.

Tymczasem różnica między współczesną Polską a Ukrainą polega przede wszystkim na tym, że Polska miała dwadzieścia lat niepodległości na początku XX w. Przy wszystkich błędach, przy wszystkich karygodnych rzeczach udało się w ciągu dwudziestu lat stworzyć jeden naród.

Mieliśmy elitę. Wcześniej wasza szlachta albo się spolonizowała, albo zrusyfikowała. I choć jej miejsce zajęli Kozacy, to często kozaczyzna stawała się synonimem anarchii. Innej tradycji młode państwo ukraińskie *de facto* nie miało. Historia każdego państwa była historią szlachty, czasem mieszczan, ale nie chłopów. W Polsce ze wszystkimi błędami ta tradycja szlachecka przetrwała długo, w Ukrainie, jak wiemy, nie mogła. Wspomnijmy choćby o Jaremie Wiśniowieckim. Jego babka była siostrą Petra Mohyły. Ona przekłęła każdego, kto odstąpiłby od wiary prawosławnej, a Jarema przeszedł na katolicyzm. Te właśnie sprawy pokazałem w filmie.

Realizując *Ukrainę*, nie po raz pierwszy bynajmniej znalazł się Pan w sytuacji, gdy Pańskie dzieło usytuowało się w kontekście polityki międzynarodowej, oddziaływań dyplomatycznych, relacji dwóch sąsiednich narodów. *Ogniem i mieczem* to było pod tym względem coś znacznie bardziej spektakularnego.

Gdy film był już zmontowany, ale jeszcze bez muzyki i efektów, zadzwonił do mnie prezydent Rzeczypospolitej Aleksander Kwaśniewski i powiedział tak: „Proszę mi wybaczyć, mistrzu, że się zwracam z taką prośbą. Wiem, że to jest nietaktowne, że nie pokazuje się niegotowego dzieła. Ale ja niedługo wyjeżdżam do Ukrainy i chciałbym wiedzieć, co mnie czeka”. Odparłem: „Panie prezydencie, rozumiem pana”. I w małej salce naprzeciw Pałacu Prezydenckiego na Krakowskim Przedmieściu pokazaliśmy mu ten film. Skończyła się projekcja, prezydent podszedł do mnie, objął mnie i powiedział: „Mogę jechać spokojnie”.

Problemy mogły pojawić się w Ukrainie.

Oczywiście! Ale wygraliśmy. Wygraliśmy w Polsce i wygraliśmy w Ukrainie. Film próbowano bojkotować w Ukrainie, ale inspiratorów tego bojkotu ludzie po prostu – pozwolę sobie tak to ująć – roznieśli na kopytach. Masowo

oglądali ten film. W kształtowaniu stosunków między Polską a Ukrainą, także stosunków międzyludzkich, ważną rolę odegrało właśnie *Ogniem i mieczem*. Oba narody w związku z nim poczuły swoją godność. Zwróćmy uwagę na taki choćby szczegół. W przypadku powieści Sienkiewicza czytelniczki kochały się nie w Skrzetuskim, ale w Bohunie. W odniesieniu do filmu to się dokładnie powtórzyło. Domogarow pięknie zagrał Kozaka. Znalazł na to dobry sposób. Zrozumiał, że trzeba całą rolę grać tak, aby nie przestawać akcentować spojrzenia. A rola Chmielnickiego? Skształtowana była z wielką swobodą przez aktora ukraińskiego. A Bohdan Stupka – to wielki aktor.

Pamiętam, bo miałam wtedy z nim kontakt, że kiedy zaczęła się wasza współpraca przy filmie *Ogniem i mieczem*, Bohdan Stupka miał wielkie obawy, jaka będzie reakcja w Ukrainie i w Polsce.

On uwierzył mi, uwierzył, gdy mu przysiągłem, że to nie będzie antyukraiński film. Proszę pamiętać, do jakiego stopnia książka *Ogniem i mieczem* była symbolem antyukraińskości. W filmie Igora Sawczenki *Bohdan Chmielnicki*, nakręconym w 1941 r., polski magnat, chyba Potocki, krzyczał: „Ogniem i mieczem! Ogniem i mieczem!”. *Ogniem i mieczem* to była czerwona płachta na byka. Gdy Bohdan Stupka zdecydował się zagrać Chmielnickiego u mnie, to część ludzi w Ukrainie, krytyków i twórców, miała go za zdrajcę. Zanim zobaczyli film, założyli, że musi on być antyukraiński.

Jak Pan spogląda na tę współpracę z perspektywy czasu?

W trakcie swojej działalności reżyserskiej nie zaprzyjaźniłem się wcale z wieloma aktorami. Działo się tak dlatego, że według mnie między rozumem a talentem jest ogromna różnica. Niektórym aktorom na przykład inteligencja

przeszkadza, bo zazwyczaj są nazbyt krytyczni w stosunku do siebie, każdy włos dzięła na czworo. I to już jest dramat. Ale Bohdan był fantastycznym facetem! Dlatego zabolął mnie jego późniejszy udział w *Tarasie Bulbie*, rosyjskiej, propagandowej produkcji pana Władimira Bortki. Nie dokonał właściwego politycznego wyboru. Po *Ogniem i mieczem* byliśmy razem w Kanadzie, w Australii, na festiwalu w Cannes, zjeździliśmy całą Polską. Dostał u nas wysokie odznaczenia dla cudzoziemców – Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, medal „Zasłużony dla Tolerancji”. Był aktorem z Bożej łaski, miał charyzmę. Można być na przykład świetnym aktorem teatralnym i nie sprawdzić się w kinie. Można być gwiazdą filmową i średnim aktorem teatralnym. Bohdan był wspaniałym aktorem teatralnym i wspaniałym aktorem filmowym. Miał wdzięk, czar, kamera go lubiła. Są ludzie, których kamera lubi, a są ludzie, których nie lubi, i nie ma na to siły.

Działo się to w czasie, kiedy w Ukrainie, jeżeli chodzi o kino, nie powstawało prawie nic. A jeśli już coś powstawało, to budziło smutek. Był to okres bardzo młodego państwa i siłą rzeczy kino nosiło w sobie wszelkie niedostatki takiego okresu – poczynając od kwestii organizacji i pieniędzy, a na opartym na kompleksach sposobie myślenia kończąc. Jak miał się pojawić na ekranie Kozak, to musiał wyglądać tak, jak na obrazku. Nie wykrywały się żadne propozycje godne talentu Stupki.

O ile wiem, oprócz dwóch filmów, o których już powiedzieliśmy, istniały jeszcze inne projekty „ukraińskie”, w które był Pan zaangażowany.

Cóż, można powiedzieć, że jest Pani dobrze poinformowana. Rzeczywiście próbowałem robić kino na podstawie waszej klasyki. Miałem na warsztacie *Cyganek Azę* i nie wyszło. Pojawił się problem ze scenariuszem. Chcieliśmy zrobić

coś o zbójniku Ołeksie Dowboszu i też nie wyszedł scenariusz. Gdy zaś przygotowywałem się do realizacji *Tarasa Bulby*, reżyser Jurij Iliencko napisał w kijowskiej gazecie „Dien” bardzo duży artykuł, zżymając się na fakt, że cudzoziemiec bierze się za literaturę ukraińską. To nic, że Amerykanie już wcześniej zrobili *Tarasa Bulbę*? Z jakim efektem, to wiemy... A jego film o Mazepie? Okazał się on przejawem choroby ówczesnego kina ukraińskiego, polegającej na kreowaniu poetyckości i odżegnywaniu się od realizmu. Iliencko chciał być ekspresjonistyczny. Wydawało mu się, że jest oryginalny, a przecież w istocie całe niemieckie kino lat 20., a także i trochę późniejsze, takie właśnie było. Wtedy to miało sens, a nie na początku XXI w.! Problem polega na tym, że bardzo mało kto zna prawdziwą historię swojego narodu i w ogóle historię, a ci, którzy ją znają, nie wyciągają z tego żadnych wniosków. Ostatecznie nie zrobiłem *Tarasa Bulby*. I jaki był rezultat? Zrobiła to Moskwa.

A jaki był Pański pomysł na *Tarasa Bulbę*?

Odczytałem *Tarasa Bulbę* po swoim. W *Ogniem i mieczem* pozornie nic nie zmieniałem. Po prostu wy dobyłem to, co było na drugim planie u Sienkiewicza, na plan pierwszy. Ale Gogol... Kim jest jego Taras Bulba? Zabiera swoich synów na Sicz. Panuje pokój. Co robi Taras? Podburza Kozaków, skutecznie namawiając starego atamana do wojny! Pod nieobecność zaporoskich wojowników na Sicz napadają Tatarzy, niszcząc ją. Doprowadził Taras do podziału wojska. I jedna jego część zostaje rozbita. Powodem klęski był podział, brak jedności. Dalej zabija jednego swojego syna, traci drugiego, wraca do domu i swoją żonę zastaje w grobie, umarłą z rozpacz i żalu. Czyli kim był Taras Bulba? Stanowił źródło absolutnej destrukcji, która produkuje nieszczęście za nieszczęściem. Tak go chciałem pokazać, bo tak go postrzegam.

W Ukrainie odchodzi się od radzieckiej i rosyjskiej wersji historii i dlatego zmienia się nieco punkt widzenia na rolę Rzeczypospolitej w dziejach Ukrainy.

Bardziej zakłamanej historii niż historia radziecka nie ma. Nawet historia Rosyjskiego Imperium była o wiele bardziej obiektywna.

Pana zdaniem jakie konsekwencje będzie miała obecna wojna dla relacji polsko-ukraińskich? Czy jest szansa na nowe otwarcie?

Jak Pani widziała, pierwszy odruch pochodził od społeczeństwa. To nie rząd, a ludzie otworzyli drzwi swoich mieszkań i swoje serca. Ale co będzie dalej, nie wiadomo. Wojna prawdopodobnie będzie toczyła się dość długo.

W Ukrainie trwa obecnie rewizja dziedzictwa kulturowego Rosji. Czy Pana zdaniem w wyniku trwającej wojny zmieni się w Europie i na świecie postrzeganie Rosji i kultury rosyjskiej?

Rosja ma naprawdę wielką literaturę, nienajgorsze malarstwo, piękną muzykę. Mimo to mentalność tego narodu jest zaborcza i imperialna. Mentalność zarówno prostych ludzi, jak i niestety intelektualistów! Między kulturą a mentalnością jest ogromna różnica. Anglia miała wielu wielkich pisarzy, naukowców, znakomite elity, a co działo się na przykład w Indiach. Jaka była ich polityka kolonialna? Francuzi zresztą nie byli lepsi. Kultura Europy – to jedno, a jej przeszłość kolonialna – to drugie. A Niemcy? Dali światu taką literaturę, taką muzykę! I czego się dopuścili w czasie II wojny światowej? Dlatego jeżeli ktoś u nas powiedział: „Nie będę w ogóle grał Czajkowskiego i nie będę grał rosyjskiej muzyki, dopóki trwa wojna z Ukrainą”, to świetnie ilustruje tezę, że między talentem a rozumem jest daleka droga. Co ma Bach do Hitlera? Tak samo Czechow, Bunin? Każdy me-

dal ma dwie strony. Kultura to pojęcie bardzo rozciągliwe i nie mieści się w wąskich ramkach.

Może od rezultatów tej wojny, która się teraz toczy, zależy demokratyczny wybór Rosji?

W Rosji demokracji nie będzie. To jest kraj, w którym ostatnia demokracja została zlikwidowana w XV w. w Nowgorodzie. Od czasów Iwana Groźnego żadnych śladów demokracji nie było, może oprócz okresu Kierenskiego, który żadnej roli w historii faktycznie nie odegrał. Od dyktatury jednej przeszli do dyktatury drugiej. Co się Rosjaninowi kojarzy z demokracją? Bieda, chaos, brak emerytur, fabryki, które wypłacają pensje własnymi produktami. Kiedy w Petersburgu kręciłem *Piękną nieznaną* (1993) według opowiadania Aleksieja Tołstoja, to wtedy trupy na ulicach znajdowano codziennie. Mój koproducent ze strony rosyjskiej nagle znikł. Za kilka dni odnaleźli go w spalonym samochodzie zamordowanego. Tam działały gangi. Trudno sobie nawet wyobrazić to, co działo się tam w latach 90. Ja nie wierzę w demokrację w Rosji.

Jak ta wojna zmienia Europę, świat? Jakie są konsekwencje dla Ukrainy, Polski, naszych relacji?

Ja nie wierzę w żadne miłości między narodami. Ja wierzę tylko w miłość człowieka do człowieka... Po I wojnie światowej Niemcy poddały się w momencie, kiedy ani jeden obcy żołnierz nie znajdował się na ich terytorium, a odwrotnie Niemcy przebywali na terytorium Francji, Rosji, Ukrainy, Polski. W takiej sytuacji łatwo ugruntowało się przekonanie narodu, że Wersal to była zdrada. To przekonanie stało się impulsem do chęci rewanżu. Pod koniec II wojny światowej natomiast przetoczył się po nich z jednej strony walec armii sowieckiej, a z drugiej odczuli potęgę wojsk alianckich. Przeżyli bombardowania całych miast, maso-

we gwałty. W wyniku tych doświadczeń stali się pokojowym narodem. Zwróćmy uwagę, że Japończycy, którzy znani są jako sympatyczny, kochający Szopena naród, byli zwierzęco okropni w Azji, w Indochinach, wszędzie, gdzie pojawiali się w roli okupantów. Być może Rosja zatrzymałaby się w swych imperialnych zakusach, gdyby trafiło jej się coś takiego. I chodzi tu także o intelektualistów, bo większość z nich to także są „wielkorusy”. Jak mój kolega Nikita

Michałkow. Gdy zobaczyłem go występującego w telewizji, to pomyślałem, że Goebbels przy nim wydaje się drobnym szczeniakiem. Z taką kompilacją nieprawd, fałszywych materiałów, następujących po sobie kłamstw od dawna się nie spotkałem. A czy Sołżenicyn, który sam siedział w GUŁAGu, nie okazał się „wielkorusem”? A Dostojewski nim nie był?

Bardzo dziękuję za rozmowę.